

LUD

Jedynie pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Ksiądz Jan Patka

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 5\$000; za przesyłką osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2-50 dolary; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Kurytyba — Aven. Dr. Jayme Reis 115
Adres dla listów: Kurytyba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brazil

OGŁOSZENIA drobne do 3 cm. wysokości przez jeden łam: do 3 razy należy przysłać 5\$000. — Ogłoszenia płaci się zawsze z góry, imaczej nie umieszczają się. Ogłoszenia można płacić znaczkami pocztowymi.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rojsów.

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Piekarsza — Kubisa,

Władysław Neumann

Sytuacja gospodarcza Brazylii

Ogólny kryzys gospodarczy, który odczuwają dzisiaj — w większym lub mniejszym stopniu, — wszystkie cywilizowane narody świata, potęgają jeszcze niestę, zaburzenia i przewroty polityczne. Chaos panujący w Chinach i wieczne tam walki, niepokoje w Indjach, agitacja Niemiec za rewizją traktatu Wersalskiego, stwarza razem atmosferę niepewności i utrudnia wszelkie wspólne wysiłki narodów, aby stosunki gospodarcze świata uzdrowić.

Podobnie i w Brazylii, przewrót polityczny musi zaciążyć poważnie na całokształcie życia gospodarczego tej olbrzymiej republiki tembardziej, że przypada on w czasie trwającego już od dawna kryzysu. Przyczyn obecnego kryzysu należy szukać — jak to już pisaliśmy, nietylko w błędach dawnego rządu ale i w ogólnej sytuacji gospodarczej świata. — Z tej to przyczyny nonsensem byłoby wymagać od nowego rządu natychmiastowej sanacji. Jak dalece nowy rząd potrafi z iść pokładane w nim nadzieje zobaczymy. W każdym razie poprawa stosunków gospodarczych wymaga dłuższego czasu. Rewolucja musiała wtrząsnąć całym gospodarzem życia Brazylii, tembardziej, że widownią wypadków były głównie Stany, mające największe znaczenie na polu produkcji rolnej i przemysłowej.

Aby zdrowić stosunki gospodarcze, Brazylija musi przedewszystkiem przeprowadzić sanację finansową, oraz dążyć do reformy produkcji rolnej. Opieranie całego niemal bilansu handlowego na kawie i sztuczne podtrzymywanie cen tego najważniejszego artykułu eksportowego, musiało wreszcie doprowadzić do smutnych rezultatów. Spadek cen na kawę na rynkach światowych, zachwiał cały bilans handlowy Brazylii.

Milrejsa na międzynarodowych rynkach pieniężnych stracił w przeciągu bieżącego roku na wartości. Tej tendencji niżkowej milrejsa, nie zdołała powstrzymać na dłużej ani pożyczka jaką w kwiecie 20 milionów funtów szterlingów zaciągnął Stan São Paulo — (gdyż połowa tejże użyte na konieczną spłatę zobowiązań zagranicznych nie doszła do Brazylii), — ani też interwencja tak zwanej Kasy Stabilizacyjnej, której czynności zresztą zostały w lipcu bieżącego roku zawieszono. Zapas złota Kasy Stabilizacyjnej zmalał z 852 mi-

lionów milrejsów — przy końcu roku 1929 — do 345 (w chwili zawieszenia czynności tejże kasy. Zapas złota »Banco do Brasil« pozostał wprawdzie niezmienny — jednak dając tylko 26 proc. pokrycia banknotom będącym w obiegu, jest zamalą.

Brazylija jako kraj młody wymaga koniecznie przyływu kapitałów zagranicznych. Bilans handlowy, nawet w tym roku aktywny nie poprawił bilansu płatniczego. W roku bieżącym zmniejszenie się przywozu (importu) spowodowane było właśnie kryzysem. Pierwsze półrocze roku 1930 dało nadwyżkę wywozu w kwocie 7,71 milionów funtów szterlingów, — w przedstawieniu do roku ubiegłego (1929), gdzie za 1-sze półrocze nadwyżka wywozu nad przywozem wyniosła 1,08 milionów funtów. Ilościowo wywóz zatem wzrósł 20 proc. lecz wartość tego wywozu zmalała o 17 proc. tylko dzięki znacznemu zmniejszeniu się importu którego wartość spadła z 44,9 milionów funtów szterlingów (za 1-sze półrocze 1929) do 30,39 milionów, bilans handlowy wykazuje nadwyżkę eksportu. Ponieważ 1/4 całego wywozu stanowiła kawa, więc też spadek cen tejże

odbił się najwyraźniej na cyfrach wartości wywozu. Jakkolwiek wywieziono kawy więcej, bo 7,36 milionów ton (w tym samym okresie czasu, zaś w roku 1929 tylko 6,55 milionów ton); ta jednak wartość wywiezionej kawy zmalała w tym czasokresie z 33,38 milionów funtów szterlingów na 22,78 milionów.

Spadek cen, na rynku światowym, trudność korzystniejszego wyzbycia się ogromnych zapasów kawy, zamęt spowodowany przewrotem politycznym, to wszystko, podmiłowało jeszcze bardziej życie gospodarcze w Brazylii. Zastój w przemyśle powoduje bezrobocie, redukuje płac, a w następstwie oczywiście strajki. Obecnie szereg wielkich zakładów przemysłowych w Stanie São Paulo jest nieczynnych, a osobna komisja złożona z przedstawicieli pracodawców i pracowników pośredniczących w targach i stara się o danie pracy bezrobotnym!

Sytuacja jednak gospodarcza Brazylii, nie może być obojętną dla tych wszystkich państw które zainteresowane są w imporcie brazylijskim. Przedewszystkiem Stanom Zje. dnożonym Ameryki Północnej jako głównemu dostawcy, następnie Anglii, zależy musi na polepszeniu się koniunktury w Brazylii. Inicjatywa jednak do uzdrowienia stosunków wyjść musi ze społeczeństwa tutejszego a kierować tą akcją musi rząd, — oby skutecznie.

O prawa klasy robotniczej i rolniczej

W całej Brazylii zanosi się na reorganizację ustroju społecznego. Dotychczas sprawy społeczne nie miały należytego zrozumienia i uwzględnienia w ustawodawstwie, bo warstwy robotnicze, a ponieważ i rolnicze nie były zorganizowane i nie mogły się upomnieć o swe prawa.

W związku z obecnym położeniem kraju budzi się ruch robotniczy i rolniczy. W prasie brazylijskiej ukazała się odezwa skierowana do robotników i rolników; odezwa ta jest podpisana przez kilku przywódców ruchu robotniczego jak: Nerval Silva, Elbe Pospisil, Oscar de Oliveira, Antonio Stingler, Stefana Wolskiego i kilku innych. Przytaczamy ją w streszczeniu:

Jest w programie nowej republiki zaopiekowanie się klasą robotniczą i Rząd Rewolucyjny szczerze zajmuje się kwestją socjalną Brazylii.

Bez organizacji robotników i rolników Rząd Rewolucyjny będzie miał pewne utrudnienia w rozwiązaniu dążeń warstw pracujących. Potwierdza to wa-

sady, które mają na celu obronę warstw pracujących:

- 1) Obrona klasy robotniczej i rolniczej.
- 2) Rozwiązanie sprawy bezrobotnych, kierując ich do gospodarstwa rolnego.
- 3) Kwestja płacy minimalnej. Wykluczyć płacę, przy której robotnik jest zmuszony przymierać z głodu.
- 4) Kwestja mieszkania.
- 5) Kwestja zdrowia.
- 6) Tworzenie kooperatyw.
- 7) Robotę małoletnich do 18 lat.
- 8) Opiekę, jaką powinna być otoczona robotnica w czasie pologu.
- 9) Prawa urlopu i nieszczęść przy pracy.
- 10) Ubezpieczenia wszelkich wypadków osobistych.
- 11) Kalectwo, starość i emerytura.
- 12) Wykształcenie (podług nowych programów) obejmujące: a) zwalczanie analfabetyzmu w Brazylii, b) nauka elementarna, c) nauka zawodowa,

d) wyższy kurs techniczny, bezpłatny.

- 13) Założenie instytutu, który wykaze możliwość i ilość produkcji pracownika.
- 14) Prawa zjednoczeń i organizacji.
- 15) Prawa strejków.
- 16) Uznanie prawnej partii robotniczej i dostęp do przedstawicielstwa politycznego.

Nadszedł obecnie czas najstosowniejszy, by za wszelką cenę starać się o uznanie naszych dążeń i ideałów.

Wielki Stwórca Świata dał człowiekowi jako drogocenny skarb: — WOLNOŚĆ, miłość bliźnich, dar niebiański, którego żadna władza niema prawa przyciemnić lub zagasić, a to jest źródło wszelkich uczuć honoru i prawości.

Uczucie solidarności jest w człowieku od urodzenia, czyniąc jego wiernym wykonawcą PRAWA ZGODY UNIERSALNEJ.

Wszyscy Rodotnicy i Rolnicy gromadźcie się pod sztandarem waszych Towarzystw

WIADOMOŚCI Z POLSKI I OPOLSCIE

Marszałek Piłsudski ustąpił z rządu

PUŁKOWNIK SŁAWEK TWORZY RZĄD

Marszałek Piłsudski oświadczył, iż ustępuje ze stanowiska prezydenta ministrów z powodu braku zdrowia. Wraz z Marszałkiem Piłsudskim podał się do dymisji cały jego gabinet ministerjalny.

Ustąpienie Marszałka Piłsudskiego w obecnej chwili, wywołało niemałe zdziwienie, tak

w kraju, jak i zagranicą. Musimy jednak pamiętać, że Marszałek Piłsudski liczy już 68 lat, a życie jego było pełne trudów i niewygod.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, p. Ignacy Mościcki powierzył utworzenie nowego rządu Pułkownikowi Sławkowi.

Dlaczego Niemcy krzyczą?

Niemcy nie mogą znieść porażki, jaka ich spotkała przy ostatnich wyborach w Polsce. Dotychczas krzyżeli, na cały świat, że na Śląsku i Pomorzu znajduje się większość Niemców domagali się a nawet grozili, że siłą odbiorą Śląsk a zwłaszcza Pomorzę.

Krzyżeli do tego stopnia, że choć znana jest już ich przewrotność, mimo to niektóre państwa już poczynają dawać wiary pretensjom niemieckim.

Nagle jednak spada cios na Niemcy; wybory do Sejmu i Senatu Polskiego, w których bardzo mało Niemców, jak to już pisaliśmy, zostało wybranych, zaprzeczyły wprost pretensjom niemieckim.

Spostrzegli się zaraz na tem Niemcy, więc ażeby ratować swoje stanowisko, uciekają się do pozorów. Jak na dany znak ruszyły tuż po tych smutnych wyborach dla Niemców, telegramy, w których Niemcy,

chcą wmówić w świat, że Polska terroryzowała Niemców i dlatego tak mało Niemców zostało wybranych do Sejmu i Senatu. Jest to naturalnie wybieg, bo znając zaciętość Niemców w Polsce, popieraną mocno przez państwo niemieckie, każdy wie, a już napewno rząd polski, że nawet lekki nacisk na Niemców spowodowałby tem większą zaciętość i reakcję, i właśnie w tym wypadku ludność niemiecka wytyczyłaby wszystkie siły, by przy wyborach dawać głosy tylko na Niemców.

Mała jednak ilość wybranych Niemców do Sejmu i Senatu, świadczy natomiast, że tak na Śląsku, jak i Pomorzu, jest mała i znikoma liczba Niemców.

Mimo to jednak państwo niemieckie na cały świat krzyczy, że Polska prześladowa mniejszości narodowe, chcąc tem usprawiedliwić swoje pretensje.

Obrazki z Rosji

Na stacje Stółce nadszedł z lodowni, służba kolejowa zobaczyła na ścianie wagonu wielki napis w języku rosyjskim: »Wam ładowaniu jednego z wagonów.

rybu posyłam, a sami z głodu

Apelujemy w dwojakiej sprawie

Zbliża się koniec roku. Odczytujemy się do naszych Szanownych Czytelników w dwojakiej sprawie. Czytelnicy »Ludu« stale widzą, jakich starań dokładamy, by pismo nasze, które dostają do rąk, było najlepsze, najstaranniej wydawane, by było przyjemnym, więcej nawet duchową strawą codzienną dla Czytelnika. Obowiązek nasz spełniamy sumiennie.

Z kolei apelujemy do Szanownych Czytelników »Ludu«, by zechcieli spełnić swój obowiązek — uregulować prenumeratę. Wprawdzie obecnie panuje kryzys i ciężko jest o grosz, mimo to jednak nasze pismo jest tak tanie, a dla czytelnika tak potrzebne, że każdy z łatwością chyba zdobędzie się na opłatę 10\$ rocznie.

Ufamy, że nasi Czytelnicy nie tylko w krótkim czasie zechcą uregulować prenumeratę »Ludu« i »Przyjaciela Rodziny«, ale również polecać będą swoim krewnym i znajomym by zamawiali sobie »Lud« i »Przyjaciela Rodziny«.

Przypominamy, że nasze pismo »Lud« wychodzi dwa razy w tygodniu i jest najstaranniej redagowane a mimo to najtańsze, bo roczna prenumerata wynosi tylko 10\$000. W »Ludzie« drukuje się wspaniała powieść, za którą wszyscy przepadają.

W pierwszych numerach »Ludu« przyszłego roku zamieścimy krótkie streszczenie tej części powieści, którą drukowaliśmy w tym roku. Uczynimy to dlatego, ażeby dumni Czytelnicy przypomnieli sobie wątek tej niezwykle ciekawej powieści, a nowi Czytelnicy, by w ten sposób zaznajomili się z powieścią od początku.

Specjalnie zwracamy się do SZAN. PP. AGENTÓW »Ludu« i »Przyjaciela Rodziny« by powołując się na nasz apel zechcieli w swoich okręgach zjednywać nowych Czytelników »Ludu« i »Przyjaciela Rodziny«.

Redakcja.

pomieram« (Poślamy wam r y by, sami umieramy z głodu). Ciakawemu napisowi przyglądał się z zainteresowaniem również przedstawił sowieckiego »Wniesz-torgu« (urzędu sowieckiego dla handlu z zagranicą) w Słopkach, obecny przy wyładowywaniu transportu.

Z Brazylii

Parana

STRASZNA WICHURA PRZE-SZŁA PONAD CACHOEIRA

Jeden z naszych czytelników donosi nam, że w kolonii Cacho-eira w municyplum Tamandaré ubiegłej niedzieli około godzinę 4-tej po południu przeszła ponad okolicą niezwykle gwałtowna wichura, która powrywała młode pinjory i inne drzewa, a kolonistami pozrywała dachówki z dachu.

KUBYTYBA

OBCHÓD LISTOPADOWY W KURYTYBIE

Ubiegłej niedzieli Polska Kolonia Kurytybska obchodziła uroczystie 100-letnią rocznicę Powstania Listopadowego.

Rano w kościele polskim, J. E. Ks. prałat Thiletzek w asyście Ks. Bójnowskiego (gość z Ameryki) Ks. proboszcza Trzebiato-wskiego i Ks. Redaktora Pałki. Na nabożeństwie był obecny także p. Konsul polski wraz z urzędnikami Konsulatu, oraz delegaci towarzyszy kurytybskich ze sztabami.

Kazanie patriotyczne wygłosił Ks. Redaktor Pałki.

Wieczorem w sali Związku Polskiego odbył się dalszy ciąg obchodu. Pan Konsul zagałi akademię, poczem p. profesor Maciszewski wygłosił odczyt Akademię urozmaiciły: gorące okłaskiwanie występów artystyczne p. profesora Neumanna, śpiew hór polskiego i żywe obrazy wykonane przez dzieci z ochranki.

Niedopisała jednak publiczność sala bowiem przyświecała pustkami.

POŻAR W SKŁADZIE ME-BLI PACIORNIKA

Przedwczoraj w nocy wybuchnął pożar w składzie mebli przy ulicy 15 de Novembro. Skład ten należy do p. Rafaela Paciornika.

Na miejsce pożaru przybyła na ratunek straż pożarna. Ogień zniszczył skład mebli, które były ubezpieczone w różnych Towarzystwach na 80 kontów.

Rio de Janeiro.

PO KARYGODNEJ ROZRZU-DNOŚCI NASTĘPUJE CHWA-LEBNA OSZCZĘDNOŚĆ

Minister Komunikacji, p. José Americo de Almeida postanowił, że dla ministerstwa Komunikacji starczą 3 auta.

Za poprzedniego ministra Komunikacji p. Wiktora Kondera do usług ministra i jego współpracowników stało aż 17 samochodów.

Również, minister José Americo de Almeida postanowił u sunąć telefony w mieszkaniach prywatnych urzędników ministerstwa Komunikacji, które to aparaty były opłacane ze skarbu państwa w sumie około 10 000 mil-rejsów miesięcznie.

CORAZ DALEJ OD BRAZY-LJI...

Członkowie upadłego rządu, którzy niedawno opuścili Brazylię udając się na pokładzie okrętu »Alcantara« do Europy, są na pełnym morzu.

W pierwszych dniach tej wy-gnaczej podróży, wydalenia politycy wydawali się być bardzo przygnębionymi i smutnymi. Nie-mogli pogodzić się z losem i przyzwyczajali się do sposobu życia zwykłego śmiertelnika.

Po kilku jednak dniach na spokojnych falach morza przy-

Rzadki gość ze Stanów Zjedno- czonych w Kurytybie

Co to za ksiądz? Skąd on przyjechał? Czy tu zostanie? — zarzucali mi pytaniami znajomi, tak po nabożeństwie w kościele polskim, jak i na obchodzie Listopadowym w Związku Pol-skim ubiegłej niedzieli.

Niewielu kapłanów polskich i nie zbyt często, przesuwa się przez stolicę Polonii Brazylijskiej, to też każdy gość budzi zainteresowanie. A gość to był nie codzienny, bardzo rzadki, bo z Ameryki Północnej, z gro-na naszej bratniej Polonii Ame-rykańskiej, proboszcz parafii polskiej w Nev Britain, ks. Luejan Bójnowski. Od dwóch miesięcy jest on już w podróży; przebył Kanadę Panamski, zwiedził Kolumbię, Ekwador, zatrzymał się pół miesiąca w Peru, następnie był w Chile, dłużej zabawił w Argentynie a wreszcie przybył do Brazylii; potem uda się do Rzymu, Jerozolimy a w końcu do Polski.

W przejeździe przez Brazylię zatrzymał się ks. Bójnowski w stolicy Polonii Brazylijskiej jak się sam wyraził o Kurytybie, a między innymi zwiedził i Redak-cję »Ludu«.

Ks. Bójnowski należy do gro-na zasłużonych i starych działa-czy społecznych na gruncie wychodźstwa polskiego w Ameryce Północnej.

São Paulo

ZAWIADOMIENIE.

Podaje do wiadomości wszy-stkich katolików zamieszkałych w São Paulo, że od dnia 30 listopada 1930 roku będą odpra-wiane stałe nabożeństwa POL-SKIE, o godz. 11 rano, w każ-dą niedzielę i święto, w kościele XX Salezjanów (Bom Retiro, Egreja Matriz).

Również od dnia 9 grudnia do dnia 14 grudnia o godz. 7 minut 30 wieczorem, codziennie, odbę-dą się w języku polskim misje (rekołacje) ludowe.

O jaknajwiększy udział wszy-stkich katolików na nabożeń-stwach i misjach proszę.

(—) Ks. Ign. Posadzy.

PSYCHJATRA POLSKI W RO-ZMOWIE Z EKS-PREZYDEN-TEM BRAZYLIJI

Były prezydent Brazylii, p. Luiz Washington przyjął wizytę psychiatry polskiego p. Ursteina, który tem samem okre-tem jechał do Europy; rozmo-wa o kwestiach naukowych trwa-ła dosyć długo.

Również, Luiz Washington przyjął kilku dziennikarzy, któ-rym oświadczył, że nie żywi do nikogo żadnej urazy, ani też nie chowa żalu.

Santa Catharina.

W »INTERJORZE« HERWA MARNIE IDZIE.

Jeden z naszych czytelników z Itayopolis donosi nam, że w tamtejszych koloniach polskich panuje jeszce kryzys; herwa mate, największe bogactwo kolonistów nie idzie; za arabe pła-cą kupcy na miejsce 4 do 5\$000 Niekotórzy koloniści mają na-gromadzone bardzo wielkie za-pasy herwy dechodzące do kil-

ku tysięcy arob; wyczekują aż herwa pójdzie w górę.

Również koloniści posiadają wielkie ilości fiżonu i batatów, ale nikt nie kupuje, tak, że na-wet niema ceny na te artyku-ły. Ludność z niecierpliwością wyczekuje polepszenia.

Czytelniku! Czy już ku piłeś sobie Kalendarz „LUDU“?

— Marszałek Piłsudski wy-jedzie zagranicę, na sześciomiesięczny wypoczynek, w celu poratowania zdrowia; praw-dopodobnie Marszałek wyje-dzie na wyspę Madere.

— Dzienniki warszawskie do-noszą, iż w czasie wyborów na Górnym Śląsku Niemcy zabili 3 polaków i pobili kilku niem-ców, którzy głosowali za blo-kiem rządowym.

— Rząd niemiecki wniósł skargę do Ligi Narodów w spr-awie rakomnych prześladowań niemieców przez polaków.

— W Niemczech tłumy bez-robotnych urządziły demonstr-acje; policja używała zaprowa-dzić porządek; kupcy natychmiast pozamykali sklepy, ażeby nie zostali obrabowani.

— W Paryżu na zebraniu mo-narchistów rosyjskich ogłoszono carem Rosji arcyksięcia Cyryla.

— W Lisbnie wykryto spisek; który zamierzał utraćić dyktatu-rę w Portugalii.

— W Montevideo wybuchnął strejk generalny robotników.

— Do Brazylii przybędzie w krótkie Książę Galji.

— W Paryżu padał błotnisty deszcz.

— Chile zostało nawiedzone trzęsieniem ziemi.

Telegramy

— Marszałek Piłsudski wy-jedzie zagranicę, na sześciomiesięczny wypoczynek, w celu poratowania zdrowia; praw-dopodobnie Marszałek wyje-dzie na wyspę Madere.

— Dzienniki warszawskie do-noszą, iż w czasie wyborów na Górnym Śląsku Niemcy zabili 3 polaków i pobili kilku niem-ców, którzy głosowali za blo-kiem rządowym.

— Rząd niemiecki wniósł skargę do Ligi Narodów w spr-awie rakomnych prześladowań niemieców przez polaków.

— W Niemczech tłumy bez-robotnych urządziły demonstr-acje; policja używała zaprowa-dzić porządek; kupcy natychmiast pozamykali sklepy, ażeby nie zostali obrabowani.

— W Paryżu na zebraniu mo-narchistów rosyjskich ogłoszono carem Rosji arcyksięcia Cyryla.

— W Lisbnie wykryto spisek; który zamierzał utraćić dyktatu-rę w Portugalii.

— W Montevideo wybuchnął strejk generalny robotników.

— Do Brazylii przybędzie w krótkie Książę Galji.

— W Paryżu padał błotnisty deszcz.

— Chile zostało nawiedzone trzęsieniem ziemi.

KURS NAUCZYCIELSKI W MARECHAA MALLET

Ognisko Nauczycielskie w Marechaa Mallet w porozumieniu z Zarządem Głównym Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Brazylii orga-nizuje w okresie Świąt Bożego Narodzenia dwutygodniowy kurs Humanistyczny - pedagogiczny. Początek kursu został wyznaczony na godzinę 9 rano dnia 29 grudnia b. r. Zamknięcie na godzinę 12 rano dnia 10 stycznia 1931 roku. Wykłady i zajęcia praktyczne odbywać się będą w lokalu Kolegium Malletańskiego. Wszyscy uczestnicy kursu mają zapewnione podczas jego trwania bezpłatne mieszkanie i utrzymanie. O wszelkie informacje a także o zaliczenie w poczet uczestników kursu należy zwracać się do p. Konrada Jeziorowskiego pod adresem: Marechaa Mallet, Parana.

Ważne Zebranie

Związku Amatorów Sceny

W niedzielę, dnia 14-go grudnia r. b. odbędzie się doroczne ważne Zebranie Związku Amatorów Sceny.

Na porządku dziennym między innymi będzie sprawozdanie z rocznej działalności Zasa i wybór nowego zarządu.

Początek zebrania o godzinie 9-giej po południu w Związku Polskim przy ulicy Carlos de Carvalho 487. — Zasiady, stawcie się licznie! ZARZĄD.

NIEJSZY WYMNIENI

Grzegorz Baraniuk, syn Mikołaja i Zofii, urodzony w Żalozcach, powiat Zbortów w roku 1909.

Stanisław Pacewicz, syn Aleksandra Marji, rezerwista, urodzony w roku 1901 na terenie powiatu Wileńsko-Trockiego.

Pieter Staniuk, syn Grzegorza i Jan-ciszki, urodzony w roku 1909, w Jan-czykach, powiat Opatów.

Josef Walontyński, syn Piotra i Anny, urodzony w roku 1909, w Żalozcach, powiat Zbortów.

Jan Nazarewicz, syn Jana i Marji, urodzony w roku 1909, w Żalozcach, powiat Zbortów.

Jan Petryk, syn Bazylego i Parani, urodzony w roku 1909, w Milnie, powiat Zbortów.

Bedny Paweł, syn Mikołaja i Tekli, urodzony w roku 1909, w Kalmem, powiat Zbortów.

Winni zgłosili się w Biurze Konsulatu R. P. w Kurytybie do dnia 31-go grudnia b. r. celem rekrutacji wojskowej.

Zofia Bucwicz, która skierowała ostatnio do Konsulatu pismo z Posto União, winna przelać swój dokładny obecny adres.

POLSKI PENSIJONAT ZOFJI RUDNICKIEJ

Rua Conselheiro Barradas Nr. 104 w Kurytybie. Kuchnia pierwszorzędną. Dostarcza się obiady i kolacje do domów. CENY SA NISKIE.

Jedziemy nad morze!

Ponieważ nie przewidujemy nie pogody więc tak, jak zapowiedzieliśmy w poprzednim numerze, dzień 7 i 8 b. m. spędzamy nad morzem! W tej chwili, gdy to piszemy, przed biurem Wydziału zbierają się wprost niezliczone tłumy, spiesząc po in-

formacje i z zapisami na wycieczkę. Okrzykom: musi być wycieczka, wycieczka musi się udać, musi pojechać 100 osób — niema końca. Pełno radości i krzyku. — Wszędzie widzi się podniecenie i gorączkowe przygotowania się do wycieczki. Nie mogąc sobie dać rady z ustne-nymi informacjami, podajemy do pu-blicznej wiadomości co następuje:

- 1) Wyjeżdżamy w niedzielę dnia 7 bm. o godz. 7 rano pociągiem do Paranaaguá, a stamtąd kamionkami do Matinhos. Powrót do Kurytyby w poniedziałek wieczorem.
- 2) Punkt zborny na dworcu kolejowym o godz. 6 i pół rano!
- 3) Koszta podróży w obie strony bez pożywienia wynoszą tylko 20 mil-rejsów gdyż dostajemy specjalne wagony i zniżkę biletów.
- 4) Wycieczka jest ogólnopolska bez różnic płci, przekonań, stanowiska, zamocności i wieku.
- 5) Radzimy wziąć ze sobą worek żywności, gdyż apetyt specjalnie zamówiony, dla bardzo słabych znajdzie się na miejscu obiad lub sznurasko z napojami bezwysokoko-wymi, a dla pań i dla wygodniśców znajdzie się nocleg za niewielką opłatą.
- 6) Zapisy z wplatami przyjmujemy codziennie sekretariat Wydziału tylko do godz. 12 w sobotę dnia 6 bm. kto się spóźni — ten nie uzyska zniżki kolejowej!

Program wycieczki ogólnieowo został już podany w poprzednim numerze.

Za wykonanie programu odpo-wiedzialny będzie kierownik wycieczki, którego wybierzemy przy uroczystych postrzyżynach w wycieczce. Tymże samym parlamentarnym sposobem kierownik wycieczki wyznaczy niektóre funkcje, jak: zaśpiewają, gospodarz, sekretarz wycieczki, fotograf nadzwony i t. p. Ludzie muzycalni niech zabrają gitary, mandoliny, organki i t. p. instrumenty, pływacy — kostiumy kąpielowe, i pasy ratunkowe.

A więc do zobaczenia się w niedzielę rano!

Sekretariat Wydziału Młodzieży Rua Barão do Serro Azul 191

CHÓR POLSKI W KURYTYBIE.

W każdą środę o godz. 8-mej wieczorem odbywają się w sali Związku Polskiego lekcje śpiewu pod dyktacją p. Alexandra Rusieckiego.

P. p. śpiewaczki i śpiewaków kurytybskich zaprasza do chóru

Wydział Młodzieży O. Z. P.

Ważne Zebranie

Związku Amatorów Sceny

W niedzielę, dnia 14-go grudnia r. b. odbędzie się doroczne ważne Zebranie Związku Amatorów Sceny.

Na porządku dziennym między innymi będzie sprawozdanie z rocznej działalności Zasa i wybór nowego zarządu.

Początek zebrania o godzinie 9-giej po południu w Związku Polskim przy ulicy Carlos de Carvalho 487. — Zasiady, stawcie się licznie! ZARZĄD.

NIEJSZY WYMNIENI

Grzegorz Baraniuk, syn Mikołaja i Zofii, urodzony w Żalozcach, powiat Zbortów w roku 1909.

Stanisław Pacewicz, syn Aleksandra Marji, rezerwista, urodzony w roku 1901 na terenie powiatu Wileńsko-Trockiego.

Pieter Staniuk, syn Grzegorza i Jan-ciszki, urodzony w roku 1909, w Jan-czykach, powiat Opatów.

Josef Walontyński, syn Piotra i Anny, urodzony w roku 1909, w Żalozcach, powiat Zbortów.

Jan Nazarewicz, syn Jana i Marji, urodzony w roku 1909, w Żalozcach, powiat Zbortów.

Jan Petryk, syn Bazylego i Parani, urodzony w roku 1909, w Milnie, powiat Zbortów.

Bedny Paweł, syn Mikołaja i Tekli, urodzony w roku 1909, w Kalmem, powiat Zbortów.

Winni zgłosili się w Biurze Konsulatu R. P. w Kurytybie do dnia 31-go grudnia b. r. celem rekrutacji wojskowej.

Zofia Bucwicz, która skierowała ostatnio do Konsulatu pismo z Posto União, winna przelać swój dokładny obecny adres.

POLSKI PENSIJONAT ZOFJI RUDNICKIEJ

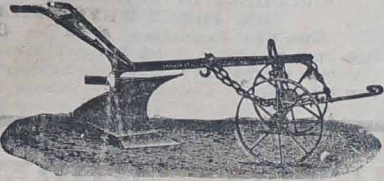
Rua Conselheiro Barradas Nr. 104 w Kurytybie. Kuchnia pierwszorzędną. Dostarcza się obiady i kolacje do domów. CENY SA NISKIE.

Jedziemy nad morze!

Ponieważ nie przewidujemy nie pogody więc tak, jak zapowiedzieliśmy w poprzednim numerze, dzień 7 i 8 b. m. spędzamy nad morzem! W tej chwili, gdy to piszemy, przed biurem Wydziału zbierają się wprost niezliczone tłumy, spiesząc po in-

Zofia Bucwicz, która skierowała ostatnio do Konsulatu pismo z Posto União, winna przelać swój dokładny obecny adres.

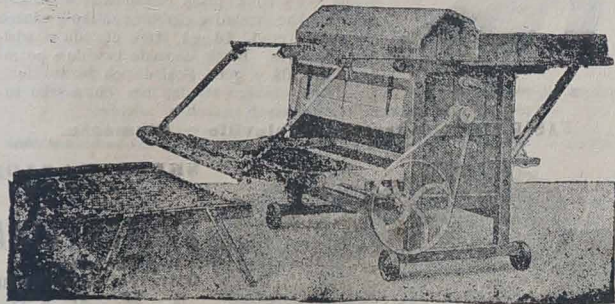
Koloniści
DOŚWIADCZENI
W ROLNICTWIE
UŻYWAJĄ TYLKO
MASZYN OD
FIRMY:



Casa Hackradt
CURITYBA, Rua 15 de Novembro 502.
CAIXA POSTAL 420.

WĄSKIE I SZEROKIE
Młockarnie

dla prostej słomy pędzone
kieratem lub motorem



CASA HACKRADT
CURITYBA, Rua 15 de Novembro 502, Caixa 420

CRUZEIRO PILSEN I POMBA
Są to znakomite piwa na lato

BACZNOŚĆ POLACY
Z S. MATHEUS I RIO CLARO:
Jest na sprzedanie ziemia o obszarze 170 akrów, mianowicie 80 akrów brzołu 55 akrów dobrej ziemi do sadzenia i 35 różnej. Ziemia ta położona jest na prawym brzegu rzeki Potyngi (Passo do Meio) między Mateuszem a Rio Claro. Okazja znakomita, by ziemia ta została się w ręce polskie. Cena za całość 130 kontów. Informacji udzieli właściciel **Arnoldo Prohmann** w **Mateuszu** lub Ks. St. Porzycki proboszcz w Mateuszu.

ADWOKACI
Dr. J. Berque F. Coelho
Dr. Jan Grabki
Rua 15 de Novembro 413. —
1-ro andar — sala 7
CURITYBA — Paraná — Brasil

Syfilis i Reumatyzm
ELIXIR 914

Używając go zauważa się po kilku dniach:
1) Krew czystą, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.
2) Zniknięcie przyszców, egzemy, wrzodów, swędzenia, ran i żyznych i t. p.
3) Zniknięcie zupełne **Reumatyzmu**, bólów w kościach i bólu głowy.
4) Zniknięcie objawów syfilitycznych i wszelkich niedomagań spowodowanych przez syfilis.
5) Złota dek i książki w doskonałym stanie bo **Elixir 914** nie atakuje żółdka nie zawiera joduretu.
Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpitali, tudzież specjalistów w chorobach oczu i żółdkowych uste syfilitycznym.

OKAZJA
Książki na sprzedaż wraz z wózkiem uprzężony.
Rua 18 de Maio 93. — Curityba.
Naprzeciw Teatro Bauer.

SKLEP SPOŻYWCZY NA SPRZEDAŻ
Z powodu wyjazdu z Curityby, sprzedam sklep, bardzo dobrze urządzone przy Rua 13 de Maio.

BUNGALOW NA SPRZEDAŻ
Z powodu wyjazdu z Curityby sprzedam Bungalow niedawno wybudowany za bezcen znajdujący się przy Rua Nunes Machado 56.
Informacje udziela się przy ulicy 13 de Maio w Curitybie.

ÓGROMNĄ ILOŚĆ
towarów sprowadził, w tych dniach słynny i tani skład

Casas Pernambuco

Prosimy odwiedzić wspaniałą wystawę Etaminów Woalów Szwajcarskich, które są sprowadzone wprost z fabryk.

Nasza reklama nie zawodzi Klientów w cenach, gdyż Klient może sam ceny sprawdzić, że rzeczywiście są najniższe.

Wszystko dobre, tanie, tylko w Składzie

Casas Pernambuco
Praça Cel. Eneas Marques 129

(dawniej Praça da Ordem)
Proście o prospekty
Telefón 7-7-6 — CURITYBA

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w **LUDZIE**.

Ostatnie słowo rozplynęło się w głośnym śmiechu.
Obeszła się dokoła, jak zbudzona ze snu straszliwego.
Dzięki ci Boże! nikt nie słyszał słów jej, do siebie skręconych, nikt z przechodzących nie zwrócił na nią uwagi.
Uszyła się tak ostabiona, jak po nerwowej gorączce, musiała zebrać wszystkie siły, aby ustać na nogach.
W chwili, gdy chciała się oddalić, na balkonie ukazała się Dora, podeszła do hrabiny i z czułością nachyliła się nad nią.
Kamilla szybko zapamiętała wołanie.
— Jeżeli mnie stara zobaczyła i poznała, wszystko stracone! — jęknęła rozpaczliwie. — Przepadła na jakiś czas, a potem pewnego dnia zjawia się w palacu: O, jak ja nienawidzę tej starej czarownicy! — zgrzytnęła wścieknie. — Muszę coś wymyślić, aby zrobić jej nieskończenie wiele, póki czas jeszcze!
W takim stanie ducha i w podnieceniu nie mogła stanąć przed hrabią.
Wstąpiła po drodze do okien i przedstawiła pół godziny.
Kiedy nerwy jej uspokoiły się i odzyskała dawną swą pewnością, wsiadła do powozu i wróciła do hotelu.
Na granicy stołecznego miasta, na wolnym placu rozłożył się cyrk wędrowny.
Lina, przeciągnięta wysoko w powietrze między dwoma słupami ubranymi w eboragiewki, przeróżne reki, trąbki i inne gimnastyczne przyrządy, przysiągły tłumy ciekawych.
Przeszła ziemi, otoczona linką, stanowiącą tak zwana arenę.
Półkołem kolo niej biegło kilka rzędów ławek, przeznaczonych dla widzów.
Przy wejściu do tej prymitywnej widowni stały dwa słupy, malowane żółto i czerwono, do których przybito był sztyt zdaleka widny: „Wszehświatowy cyrk Prossko”.
W głębi stał wielki zielony wóz, rodzaj domu, do połowy przysłonięty estradą, na której usadowiła się orkiestra.
Prawą ręką, składała się ona z katarzynki i bębna.
Żona „dyrektora” grała na katarzynce z wyrostek bębnił.
Pan dyrektor i wysoki chudy akrobata wypielniali trudne produkcje na trampkach.

Ubrani byli w żółte trykoty, ozdobione szychem i błyskotkami.
Widzimy więc, że personal znane go nam cyrku Prossko powiększył się przez ten czas o dwie osoby. Katarzynka skrzyknęła, bęben wrzeszczał, coraz zwiększała się liczba napływających widzów i lawki się zapelniały.
Po za ogrodzeniem zebrał się tłum; nie było tam miejsca i tylko z dobrej woli dawano składek, gdy linoskok obnosił talerz.
Nastąpiła przerwa w przedstawieniu. Widzowie oczekiwali niecierpliwie, gdyż program obiecywał sensacyjną nowość: występ młodego jeźdźcy Pikoła.
Wkrótce rozpoczęła się piekielna muzyka na katarzynce i bębnie.
Wyprowadzono na arenę ślicznego karego kucyka okiśnianego i osiadanego.
Wszyscy wyolagali szyje, aby lepiej widzieć, gdy wyszedł mały żokel, prowadzony za rękę przez błyskotliwie ubraną dziewczynkę.
Osiadł, ujrząwszy prześlizgniętego chłopca, kłaniającego się zgrabnie na wszystkie strony. Błądawa twarzyczka jego obejmowała długie, złośliwe włosy. Nim mały zaczął swe produkcje, zyskał już ogólną sympatię.
Wszyscy patrzyli z podziwem i rozrzwieniem na chłopczyka, który głośno wskazywał na kucyka, bijącego niecierpliwie kopytami.
Dziewczynka podała mu tylko rękę. Podczas gdy kucyk jak wieher mknął wkoło areny, chłopiec stał na nim i z zadowoleniem klasnął w rączki.
Potem przyniesiono obręcz oklejone bibulką, i postawiono je na drodze konika.
Kucyk splaszdył uszy i jak strzała pomknął, przebijając bibulkę i skacząc przez obręcz.
Podczas tego mały jeździec wykonał saltomortalne i stanął znów na koniu.
Nagrodziły go za to grzmiące oklaski tłumy.
Wzrawa umilkła jednak prawie natychmiast.
— Oo za straszna próba dla dziecka! — pomyślano i ze zwiększającą się trwogą śledzono oczami za popisami młodego artysty.
Kucyk zwałczył z jednakową siłą wszystkie przeszkody, skazał przez obręcze i żerdzie, stawiane mu na drodze, ale

prowadził chłopca, ochoteliśmy go zobaczyć! — zawołała Kamilla niecierpliwie.
— Dziecka niema, umarło! — odpowiedziała kobieta zatrzwożona i zmieszana.
Na tę odpowiedź goście nie byli przygotowani.
Kamilla zbladła, ale nie ze strachu, jedynie z gniewu, gdyż naturalnie, nie wierzyła kobiecie.
I Fuoch powątpiewająco potrząsnął głową.
— Mały nie żyje? — spytał porwoczo. — Jak dawno? Dlaczego nie zawiadomiliście mnie o tem? Wyrażnie wam przykazalem pisać do mnie postronnie, gdyby cośkolwiek zaszło!
— To kłamstwo! — rzekła Kamilla, która zdążyła przez ten czas oprysotnić. Mówiła zimno i stanowczo. — Spójrz, no, na kobietę — ciągnęła pogardliwie — na twarzy jej jasno jest kłamstwo wypisane.
— Nie, nie, mówię prawdę! — broniła się Szechtowa — małeńki umarło!
— Kiedy? — rozkazująco spytała Kamilla; aby prędzej dościsła do lađu, nastawała na wyjaśnienia.
— Przed tygodniem!
— Na co? Czy dziecko ochotowało? Kobieta skinęła głową. Twarz jej przesłonił smutek i nagłe rozplakana się.
— Ach, mój Boże! miał dystery! — szlochota. — Umarł po dwóch dniach. I ja i mój mąż i nasz mały Leonek bylibyśmy wszystko zrobili i robiliśmy co można, aby śmierć odwrócić, ale nie pomogło!
— I ja mam temu wiary? — krzyknęła Kamilla, wnosząc się. — Kobiecto, jak możesz tak bezwstydnie kłamać?
Ale kobieta płacząc i przysięgając utrzymywała, że mówi czystą prawdę.
Fuoch oglądał zupełnie. Zaczął już ehwiad się w powątpiewaniu.
Nie było przecież niemożliwym, żeby Erwiesek stał się ofiarą zdradzieckiej choroby.
Półgłosem podzielił się swem sądującym z Kamillą.
Ona zaś myślała o dotychczasowych Norberga.
Przed niedawnym czasem widział chłopca żywym i zdrowym!
Tak — ale kiedy?
Tego niewiedziała. Gdyby miała pewność, czy to było później czy wcześniej niż przed tygodniem!

— Nie mogę wierzyć tej kobiecie! — szepnęła Fuochowi. — Gdyby rzeczywiście tak się stało, jak ona utrzymuje, byłoby to dla mnie nawet dobrze. Odetchnęłabym lżej, bo całe niebezpieczeństwo na przyszłość usunięte byłoby przez śmierć dziecka. Ale ja obstawiam przy swoim, że Paula uprowadziła zjad Erwinka, a ludzi tych przekupili.
Zwróciła się znów do kobiety.
— Jeżeli dziecko rzeczywiście umarło, to musicie dowieść tego. Musi pani przedstawić akt zejścia.
— O tak, mamy go!
— Proście go pokazać! — rozkazała Kamilla perzowana.
— Ash, moja pani, nie mogę teraz. Mój mąż schował go do tej szafy, a klucz, nieśledy zawsze przy sobie nosi.
— To, to! — rzekła Kamilla drwiąco. — Mo, moja kobieto, ten wybieg świadczy, że całe opowiadanie o chorobie i śmierci dziecka jest kłamstwem. Chłopiec nie umarł, oddaliście go młodemu dziewcyntu, imieniem Paula, która podała się za siostrą pana Kronan.
Kobieta zlekka się i przez chwilkę nie wiedziała, co odpowiedzieć.
— Ta dziewczyna w szych zamianach zabrała od was dziecko — ciągnęła Kamilla, — i nie postąpiłście oddając je. Biorę pod uwagę, że zapisała wam za miłosenie. Ofiaruję wam trzy razy tyle, jeżeli wyznacie prawdę i powiecie, gdzie się dziecko obecnie znajduje.
Patrzyła na kobietę oczekująco.
— Gdyby pani ofiarowała mi skarby całego świata, nie mogłabym nic innego powiedzieć, jak to, co już powiedziałam — zawołała Szechtowa bez namysłu. — Tej pani, o której pani wspominała, nie znam, bo nigdy tu nie była.
Nie to, że otrzymała od Paull wy nagrodzenie, zmuszalo kobietę do obstawiania przy kłamstwie. Pożądliwości swojej dałaby się ehownie powodować, kłamałaby obietnicę i zgrnęła pieniądze Kamilli, ale inna głębsza przyczyna utwierdzała ją w postępowaniu tak rażąco sprzecznym z jej właściwą naturą.
Ani Kamilla, ani Fuoch nie snali tej przyczyny, a że żadne obietnice i namowy nie pomagały, zaczęli więc nabierać wiary.
— Powtarzam poprzednie pytanie — dodał Fuoch — dlaczego nie zawiadomiliście mnie o śmierci dziecka?
— Ach, panie! — odrzekła kobie-

Sklep

Artykułów Spożywczych

Rocho Piekarsza, Spółka Tomasz Kubis

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną
PRACA CORONEL ENAS 80, RÓG SÁO FRANCISCO
CURITYBA

Jaką linią okrętową jeździć do Polski? --- Tylko „Chargeurs Reunis” i „Sud Atlantique”

Dlaczego? Bo tanio, szybko, luksusowo i wygodnie

KOMPANIA OKRĘTOWA PODEJMUJE SIĘ SPRZEDAŻY BILETÓW BEZPOŚREDNIO DO KAŻDEGO MIASTA W POLSCE i odwrotnie bilety chmada z Polski do Brazylii.

JEDNOLITA TRZECIA KLASA.

Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.

doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela wyłączny PRZEDSTAWICIEL NA PARANÉ:

P. TEOFIL G. VIDAL

Curityba -- Rua 15 de Novembro 605
Paraná

Polski Hotel BRASIL

położony w pobliżu dworca kolejowego. Piękne i wygodne pokoje wynajmuje się z utrzymaniem. — Przyjmuje się stołowników. Obiady wysyła się do domu. W każdym czasie są do nabycia ciepłe i zimne potrawy, oraz doborowe trunki i szarabki. Kuchnia doskonała. Ceny od 6\$ do 15\$ dziennie; na dłuższy czas bierze się taniej. Automobil na dworcu. Telefon 822 — Rua Floriano Peixoto 722 — Curityba.

Właściciel: Leopold Reynlak.

S'mierć Mrówkom

FORMICIDA w proszku jest jedynym środkiem, obronnym waszych ogródów i pól przeciw atakom mrówek. Używa się bez ognia i bez wszelkich przyrządów.

Można kupić we wszystkich sklepach Dostawa na Stan:

Jan Woźniak
Rua Commendador Araujo 271
CURITYBA

Apteka Polska

Założona w roku 1877.
JOÃO VIDAL NETO
Curityba — Rua Floriano 237 —
rog Mar. Deodoro — Parana —
Telefon 319.

Wielki wybór w drogerjach. Produkty chemiczne. Lekarstwa narodowe i zagraniczne. Recepty złatwia się szybko z największą ostrożnością.

Konsultujum: D-rów Moreira, Borges de Macedo i t. d.

Najtańsza apteka w mieście. Załatwia się zamówienia w dzień i w nocy

Mówi się po Polsku.

CASA JACOB

de Jacob Crinspun

Mebłe nowe i używane. Sienniki, nakrycia i poduszki na spłaty.

Skład: Rua Ermelino Leão 31. Telefon 1205.

Fabryka i Rezydencja: Avenida Candido Abreu 884, Telefon 1408

Casa de Saude „São Francisco”

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N 25 — Curityba.

Specjalność: operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie szacznego pneumothora x przy osobach cierpiących na płaca. — Nowoczesny aparat Rostgens. — Diatermia. — Sztuczne ultra fioletowe, promienia stoneczne, Zystokopja i t. d. — Przyjmuję od godziny 10-ej do 11 nót od 1-5

Największy Polski Zakład Fotograficzny w Brazylii

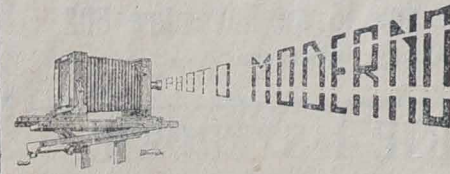
PHOTO „MODERNO”

KABZA I MAJEWSKI

Curityba, Rua São Francisco 64, w pobliżu Pracę Coronel Enas

Wykonuje się zdjęcia wszelkiego rodzaju.

Reprodukuje, powiększenie do naturalnej wielkości i zdjęcia na wyjazd.



Specjalność portrety węgłem, sepią, akwarele, pastele i olejne PRACA GWARANTOWANA.

CASA IDEAL

ALBERTO E. ELIAS

Rua José Bonifacio 81 — caixa p. 309



Uprasza się waszych klientów o zwiedzenie naszego składu, bez obowiązku kupienia i przekonania się o najniższych cenach w mieście.

NASZE FILJE: Curityba — Joinville — Blumenau.



SKŁAD NASION I JARZYN

w składzie SE MENTEIRA

Travessa

Oliveira Bello Nr 33

A. H. & Cia

Wyrabia bukiety i wianki, rysunki do

ogrodów i parków.

Nasiona świeże i gwarantowane, wysyłamy pocztą i kolejną na całą Brazylię. — Ceny niskie.

Napoje bez alkoholu z ATLANTYKI: Guaraná—Ginger Ale—Sinalco— Agua de meza i różne gazy

Telefon 790 i 791. — Deposito Cidade — Telefon 709

ta z dobrze odegranym zakłopotaniem i zawstydzoną spuściła oczy. — Mój mąż był zdania, że jakiś czas moglibyśmy zamieszkać wprawdzie, bo, widzi pan, jesteśmy biedni ludzie, a pieniędzy które pan płaci, można dobrze użyć, więc... — No dobrze! — głos Fuchsa brzmiał pogardliwie. Widział jasno, że Szpechtowie przez chciwość zostawili go w nieświadomości. — Kamilla tak rozumiała; nie pozbyła się jednak wątpliwości. — Gdzie dziecko pochowane? — dopytywała się. — Na omentarzu dla biednych, w naszym cirkule. — Gdzie to jest? — Kamilla zwróciła się ku drzwiom. — Chodź — zawołała na Fuchsa. — Mamy czas. Chcę zobaczyć grób dziecka. — Wybiegła, nie raczywszy skinąć głową. — Podlesny podążył za nią. Kamilla zawała przypadkowo przejeżdżający odkryty powóz, wsiadła i rezkującąym ruchem wskazała towarzyszkowi miejsce obok siebie. — Po kwadransie powóz zatrzymał się u wrót ementarza. — Kamilla furmanowi czekała i oboje z Fuchsem udali się do znajdującej się przy wejściu kancelarii inspektora ementarnego. — Od niego dostała dokładną wiadomość i — musiała uwierzyć! — Stała przed małą, gołą mogilką, przy której wbiły był słupek z numerem i napisem: „Erwin Kronau.”

Długo wpatrywała się w smutną, samotną mogilkę, leżącą między niezliczoną ilością takich samych zaniedbanych grobów. — Ten duży, cichy omentarz, bez żadnego drzewka, ani kwiatu, na którym spoczywała wielkomięska bieda i nędza, robił nieopisanie przygnębiające wrażenie. — Tu, na pustkowiu, miało być miejsce spoczynku hrabiowskiego dziecka, za życia obojętnej światłością i zbytkiem? Tu spał snem nieprzespanym syn dumnego rodu Reichenbachów? Pod popiołem nazwiskiem, jako sierota, nieznanym, niepokonanym? Co odczułby ojciec jego, gdyby go przed tę mogilkę przyprow-

wadzano i powiedziano: tu spoczywa twoje dziecko! — Przy tej myśli lekki dreszcz przebiegł jej ciałem. — Dużo bym za to dała, gdybym mogła otworzyć grób i spojrzeć w trumnę. — zwróciła się szeptem do Fuchsa. — Po co? — odparł Fuchs z zdziwieniem. — Czy pani wątpi jeszcze, że Erwinek umarł i że go tu pochowano? — Kamilla milczała. — Pójdźmy, — rzekła krótko i szybko się odwróciła. — Furmanowi dała adres do hotelu, w którym oczekiwał na nią hrabia. — Gdy wjechali w pierwszą ulicę miasta, kazala stanąć. — Wysiadł, — rzekła do Fuchsa. — Nie możemy jechać dalej razem, mógłby nas zobaczyć taki znajomy hrabię. Idź zaraz na dworzec i wracaj do domu. — Podlesny usłuchał i Kamilla została sama. — Jechała inną drogą. — Zastanawiała się jeszcze na jednej z odleglejszych ulic, gdy powóz musiał się zatrzymać. — Powód był bardzo zwykły. — U nadawanego woza zlamala się oś i leżał teraz na środku ulicy, tamując przejazd. — Czy mam obejść, inną drogą? — spytał furman, odwracając się z kozła, — będzie to znaczale dalej. — Kamilla nie chciała. Nie stanowiło jej nie poczekać kilka minut, miała czas jeszcze. — Furman obojętnie przypatrywał się, jak robotnicy wraz z kilkoma zawsze gotowymi do usług ulicznikami usuwali zawadę, a Kamilla znużeniem oczyma wodziła po domach. — Były to przeważnie wille, otoczone ogródkami i sztachetami. — Nagle Kamilla usiadła prosto i z przerażeniem przypatrywała się postępującej, prosto ubranej kobiecie, która szła w stronę. — Opuściła popiesznie woalkę, którą podniosła podczas jazdy. — Drżała, a czarne jej oczy zawisły gorączkowo na twarzy starej kobiety. — Była to Dora. — Przeszła obojętnie, a Kamilla stała za nią nienawistnie spojrzem. — Dora weszła do ogródka i wkrótce zniknęła w domu.

— Nie zauważyła mnie, — mruknęła Kamilla, nie spuszczała oczu z drzwi, po za którymi zniknęła Dora. — Skąd ona się tu wzięła? Czyżby mieszkała tutaj? — Przypomniała sobie opowiadanie Pauli, że Dora nagle zagadkowym sposobem zniknęła z domu doktora Kellera. — Zdążyła ją niewytłomaczony niepokój, nieokreślone podejrzenie. — Co się po za tem ukrywa! — szepnęła rozgorączkowana. — Stara cicha jakaś tajemnica. — Przed paru dniami służba widziała ją kręcącą się nocą koło pałacu. — Może ona intryguje przeciwko mnie? Muszę się dowiedzieć, co ona tu robi. — Jedziemy! — zawołał w tej chwili furman i zaczął konie. — Gdy dojechali do rogu następnej ulicy, zapłaciła i wysiadła. — Wróciła i stanęła przed domem, do którego weszła nianka. — Namysliła się, przepatrując okna. — Dom miał tylko dwa piętra, a w każdym po trzy okna, zawieszono śnieżnymi firanami. — Nad drzwiami znajdował się balkon o żelaznej zwykłej balustradzie. — Na nim, w wygodnym trzoinowym fotelu, siedziała młoda, blade kobieta o cierpiącym wyglądzie. — Bęce miała splecione na kolanach, a głowę objęta złotymi włosami opuszczała na pierś. — Błękitne wielkie oczy utkwila w przestrzeń i ruszała blademi piękniemi ustami, jakby w beśmysłnej medytacji. — Kamilla spojrzala na nią i jakby grem w nią uderzył! Musiała przytrzymać się sztachet, aby nie upadła, kolana jej drżały, a nogi odmówiły posłuszeństwa. — W siedzącej na balkonie poznała hrabinę Melanię! — Czyż to było możliwe? Nie, nie — podobieństwo ją złudziło, albo może gest woalki zaciemniła jej wzrok. — Odrzuciła ją. — Nie omyliła się — to była Melania! — Czyż jednak nie widziała jej trupa w trumnicy, czy nie włożono jej do grobu w jej własnych oczach? — O! skądżeby mogła zjawić się żywa przed nią? — Ha! nie omyliła się zatem, gdy widziała oczy umarłej, rozwierające się w trumnicy. — Więc widmo, które ukazało się w

pałacu i napędziło jej śmiertelnego przestachu nie było oamiamiem, duchem, ani też przebrany człowiekiem, była to prawdziwa, żyjąca hrabina Melania! — Pochowano ją pozornie zmarła, a ona uciekła z grobowca, żeby wystąpić jako najstraszliwsza żywa przeszkoda i grozić zniszczeniem jej planów, wszystkiego, co zdobyła z tradem i co tyle ofiar ją kosztowało! — Jak straszna, pałaca błyskawica, myśl ta przebiegła jej mózgiem. — Minutę trwało przerażenie, które pozabawiło ją przystołości. — Skamieniała, twarz jej zapadła i wykrzywiła się, a oczy wciąż nie odwracały się od balkonu. — Gdzie hrabina ukrywała się tak długo! Dlaczego nie powróciła zaraz i nie zajęła swego miejsca przy mebli? — Na pytania te nie mogła znaleźć odpowiedzi. — Co pobudziło hrabinę do awantur: niezgody pomysł udawania ducha we własnym pałacu! — De czego zmierzala jej szeregole postępowanie? — Ale gdy Kamilla przyjrzała się bliżej twarzy Melanii, spostrzegła cień, zamrażający tak nigdy wyraziście oczy. — Boże wielki! Oblakana? — przebiegła jej przez myśl. — Wzdrygnęła się i na chwilę schwyła ją litość dla nieszczęśliwej, której ona po większej części zgotowała ten los tragiczny. — Choćby nawet! — pomyślała i nakazała milczenie głosowi sumienia. — Tak, wiedziałem, że ohowaja ją żywa. — Teraz jednak musi pozostać umarła, choć zmartwych powstała! — Nie może, bo ja nie ustąpię miejsca, które tak mozolnie wywalczyłam. — Przynigdy! — Byłoby więc daremne wszystko, za co walczyłam i cierpieć musiałam. — Gdy jestem u celu, ustąpię miastem? — mówila półgłosem. — O, nie! — syknęła. — Jesteś tylko upiorem i wróciś do grobu! — Serce jej bilo gwałtownie i głośno, tak miała ściśnięte gardło, że ledwie oddech się wydobywał. — Zaraz, zaraz do celu! — Bo gdyby, gdyby hrabia ją tu znalazł, o nieba!... żegnaj kuszący śnie o światłości i panowaniu! — Wtedy otwarłyby się przesłanną nie drzwi kościoła w dniu mego ślubu, lecz wrota więziennic!